

Paweł Ziętara

"Niezwykłe procesy", Ewa Stawicka,
[Warszawa] 1998 : [recenzja]

Palestra 42/11-12(491-492), 188-190

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Ewa Stawicka:
Niezwykłe procesy

Wydawnictwo C.H. Beck, 1998

W roku pańskim 1734 francuski prawnik François Gayot de Pitaval opublikował dzieło swego życia zatytułowane: *Causes célebres et interessantes (Procesy słynne i ciekawe)*. Genialny w swej prostocie pomysł wydania zbioru kronik głośnych spraw i procesów sądowych przyniósł mu zasłużoną sławę i unieśmiertelnił wśród potomnych jego imię, dając początek nowemu gatunkowi twórczości pisarskiej. Odtąd przez z górą dwa i pół wieku pitavale obiecujące zazwyczaj solidną dawkę sensacji, cieszą się niestabną sympatią czytelników.

Tytuł książki Ewy Stawickiej *Niezwykłe procesy*, zdaje się nawiązywać do tego rodzaju literatury. Nic bardziej błędnego. Zbiór dwunastu tekstów publikowanych w ubiegłych latach na łamach „Palestry” składa się na swoisty „antypitaval”, z premedytacją i konsekwencją łamiący konwencje gatunku. Daremnie szukać na kartach tej książki ponurych i krwawych historii kryminalnych, budzących przy czytaniu dreszczyk emocji – szczątkową *katharsis* współczesnego człowieka. Nie ma tam także szczegółowych relacji z przebiegu procesów sądowych, prawnicze analizy nie zajmują wiele miejsca. Ambicje autorki zdają się sięgać o wiele dalej. Przypomnienie sądowych epizodów z życia kilkunastu postaci, w przeważnej mierze zajmujących istotne miejsce w dziejach powszechnych, bądź Polski jest tylko pretekstem do ukazania relacji jednostki wobec władzy, której nieodłącznym atrybutem pozostaje wymiar sprawiedliwości. Bohaterowie Stawickiej to zazwyczaj ludzie w mniejszym lub większym stopniu uwikłani w historię, padający ofiarą norm prawnych instrumentalnie wykorzystywanych przez rządzących. Żydowski Sanhedryn i Konwent rewolucyjnej Francji, sąd soboru constantieńskiego i carski Audytoriat Polowy pozostają równie podatne na uwzględnianie racji „wyższych” od potocznie pojmowanej sprawiedliwości. Nawet Al Capone, notoryczny kryminalista, skazany zostaje (za przestępstwa skarbowe!) z nadużyciem procedury, w znacznej mierze na skutek politycznego zapotrzebowania na spektakularny sukces w walce z zorganizowaną przestępczością.

Prezentując barwną mozaikę postaci i epok od czasów Jezusa z Nazaretu po francuską IV Republikę, autorka bardzo sprawnie porusza się w zawilej historycznej materii. Wszechstronność jej zainteresowań i zasób wiedzy są godne podkreślenia, tym bardziej że wykonywany przez nią zawód adwokata nie pozostawia wiele czasu na dogłębne studia historyczne. Przypominając wydarzenia, które w większości winny być znane czytelnikowi aspirującemu do humanistycznego wykształcenia, Stawicka osadza je silnie w historycznym kontekście, uzupełnia ważnymi detalami, często nieznanymi poza środowiskiem historyków, nadaje im nową perspektywę. Poprzestaje na przedstawieniu faktów, nie narzuca czytelnikowi swojej interpretacji, pozwala mu na samodzielne wyciągnięcie wniosków, dyskretnie sygnalizuje pytania, pozostawiając je bez odpowiedzi. Krótkie pointy, umieszczone na końcu każdego z rozdziałów, często zaskakują intrygującymi skojarzeniami.

Wspomniana wyżej wielostronność zainteresowań autorki prowadzi wszakże do pewnych niekonsekwencji, rozbijających w miarę zwartą koncepcję książki. Mam na myśli szkic poświęcony tworzącemu oś dramaturgiczną *Pana Tadeusza* procesowi Hrabiego przeciw Sędziemu Soplicy o horeshkowski zamek, a także rozdział traktujący o Giacomo Casanovie. O ile jednak wariacje na temat wątku prawnego narodowej epopei, mimo iż dotyczą jedynego procesu fikcyjnego, a zarazem jedynego procesu cywilnego zamieszczonego w zbiorze, mogą budzić sympatię i zainteresowanie, o tyle formalne eksperymenty tekstu o słynnym Wenecjaninie – konwencja powieści epistolarnej i próba staropolskiej stylizacji – nie wydają się trafnym pomysłem. Niedosyt budzi także otwierający książkę tekst poświęcony procesowi Chrystusa: bodaj najgłośniejszy „kazuś” w dziejach, który doczekał się całej biblioteki najrozmaitszych interpretacji, zawarty został na szczupłych siedmiu stronach druku, sprawiając wrażenie szkicu za ledwie.

Rekompensatą jest język giętki i żywa narracja *Niezwyczajnych procesów*. Autorka włada piórem z dużą swobodą, zachowując przy tym precyzję wypowiedzi jaka przystoi prawnikowi. Nie tylko lubi, ale i potrafi pisać, dowodząc tego wielu fragmentami wysokiej próby.

Temida na okładce książki Ewy Stawickiej, wbrew tradycyjnym przedstawieniom, nie ma na oczach opaski. Spogląda pustym, obojętnym wzrokiem. Oczekuje na gest tego, który wyposażył ją w wagę i miecz – Dzeusa, władcy bogów i ludzi? Być może opaska winna krępować przeguby jej rąk, aby tym łatwiej można było przechylić szale we właściwą stronę?

Dla zwolenników paremii, iż „historia jest nauczycielką życia”, *Niezwykłe procesy* stanowiąc będą skarbnicę pouczających przykładów. Sceptykom, pogodzonym z niezbywalnym prawem każdego pokolenia do powtarzania błędów poprzednich generacji, pozostaje przyjemność lektury ciekawie napisanej książki i niewesołe refleksje nad niezmiennymi, pośród upływających wieków, przypadłościami natury ludzkiej.

Paweł Ziętara